



## Słowa, które ranią, utrwalone w pamiętnikach

Tamara Skowronek

piątek, 17 stycznia

No i znowu zebrałam cały słoik łez. Wszystko przez moją głupią klasę. Codziennie przez nich płaczę, co stało się powszechną rozrywką. Stworzono już chyba słownik z listą wyzwisk, które można do mnie skierować. Nie wiem dlaczego tak jest. Rodzice powtarzają mi, że to dlatego bo wszyscy mi zazdroszczą dobrych wyników w nauce i w ogóle... Nie zgadzam się z nimi. W zasadzie powoli utwierdzam się w przekonaniu, że jestem taka beznaziejna, a moje zainteresowania są zapożyczane od jaskiniowców. Może to prawda, zaczynam w to wierzyć, ale słowa moich rówieśników ciągle mnie ranią. Mam dosyć...

Marta

piątek, 17 stycznia

Nie cierpię mojego ojca. Dziś znowu mnie zbił, bo przyniosłam do domu dwie. To nie moja wina... Nigdy nie pomógł mi w nauce. Uciekłam do mojego pokoju i zamknęłam się w nim, ale on nadal stoi za drzwiami, wydziera się i mi grozi. Ranią mnie jego słowa. Cóż, niedługo pójdzie spać. Znużą go te wszystkie piwa, które dzisiaj wypił. Łzami zalałam już moją bluzkę, którą zachwycyły się wszystkie dziewczyny. Wszystkie oprócz Marty. Znów ją obraziłam... Nie chciałam, ale gdybym tego nie po-

wiedziała odwróciłyby się ode mnie wszystkie moje fałszywe przyjaciółeczki. Tak naprawdę Marta jest całkiem fajna, ale pewnie nigdy nie wybaczy mi tego co jej zrobiłam. Żałuję...

Joanna

piątek, 17 stycznia

Nie mogę spać. Mamy nie ma w domu. Pojechała w delegację. Wróci jutro w nocy... Boję się jak nikogo nie ma w domu. Jest już późno, ale nadal siedzę na facebook-u. Ciągle czekam na tatusia, ale on nie wróci. Mama już dawno pogodziła się z jego śmiercią. Ranią mnie jej słowa, gdy mówi o tatusiu z obojętnością, jakby nigdy nic nie znaczył...

Na facebook-u pojawia się coraz więcej wpisów szydzących z Marty, z mojej klasy. Głupia świnią, ciągle płacze, choć ma wszystko, ma oboje kochających rodziców. Nienawidzę jej za to.



J.W.-D.

Aniela

piątek, 17 stycznia

Dzisiaj znowu rodzice mnie nie zauważyli. Przyszedłem do domu i mimo kłapania drzwiami, tupania nogami, nie zwrócili na mnie uwagi. Zajęci są tylko moją młodszą siostrą. Jest śmiertelnie chora, przez co w domu



## Słowa, które ranią, utrwalone w pamiętnikach

Cd ze str. 1

jestem niewidzialny. W tym mieszkaniu jej dwoje dzieci potrzebujących opieki i miłości. Gdy ostatnio powiedziałem im wszystko co myślę zranili mnie słowami, który wryły mi się w pamięci: „ Nie możesz być takim egoistą! Twoja siostrzyczka jest chora, a ty nie! Zajmij się sobą, przecież jesteś już dużym chłopakiem...”. Od tamtej pory z nimi nie rozmawiam...

Nie mogę przestać myśleć o Marcie. Jest taka mądra i ładna. Tylko ciągle płacze... To przez tych wszystkich idiotów z mojej klasy. Nie mają racji. Chciałbym się im sprzeciwić, ale w szkole też jestem niewidzialny.

Piotrek

sobota, 18 stycznia

Nie zniosę już dłużej tych obraźliwych komentarzy w Internecie. Chyba już nigdy nie wstanę z łóżka. Nie chce mi się żyć. Słowa są równie ostre jak żyłki, można nimi kaleczyć. A po tym zostają blizny...

Marta

Praca otrzymała I nagrodę w Międzyszkolnym Konkursie literackim *Są słowa, gesty, które ranią*, zorganizowanym przez Gimnazjum nr 19 w Lublinie.

## Słowa, które ranią

Kacper Żmuda

Niedziela, 23 lutego 2014 roku

Drogi pamiętniku!

Dzisiejszy dzień z pewnością należał do jednego z najgorszych w moim życiu. Zapowiadał się zwyczajnie, obudziłem się o 7.00 rano, wstałem, umyłem się, zjadłem śniadanie i wyszedłem do szkoły – dzień jak co dzień. Szedłem tą samą drogą kolejny, tysięczny chyba już raz, znałem na pamięć każde drzewo stojące przy alejce, każdy krzaczek, każdy budynek i każde pęknięcie w murku. Monotonia, która wielu ludziom spędza sen w powiek, dla mnie była czymś naprawdę wyjątkowym i to nie ze względu na te drzewa, krzaczki i murek,



J.W.-D.

ale ze względu na pewną wyjątkową osobę – najwspanialszego człowieka na świecie.

Co dzień rano, o tej samej godzinie, na tej samej ławeczce siedział starszy schorowany pan karmiący gołębie. Gdy tylko mnie zobaczył, przywitał się ciepło i obdarował mnie cudownym prezentem – uśmiechem, który rozpromieniał mi każdy dzień. Mimo tego, że było -20° C, on miał na sobie tylko stare podarte łachmany, a jego jedynym majątkiem

był równie stary jak on, ale jakże wierny kundel Azor. Pozostał przy swoim panu w najgorszych chwilach, wówczas gdy wszyscy jego „przyjaciele” i rodzina się od niego odwrócili. Teraz pan Andrzej – bo tak ma na imię – śpi



na dworcu autobusowym i nie ma niczego. Wszystko co kochał, co miał, spłonęło. Ogień zabrał mu wszystko.

A jak go poznałem? Po kolejnej awanturze w domu, ojciec wygonił mnie z domu i pożegnał słowami: Co ty sobie wyobrażasz gnoju?! Masz mi nie wracać do domu bez pieniędzy! Uzbieraj cały kosz owoców leśnych i sprzedaj jak najwięcej! Pamiętam ten dzień jak dziś. Padał wtedy deszcz, a ja nie zdążyłem się nawet ubrać i wyszedłem z domu w spodniach i samej podkoszulce. Zapłakany i mokry od padających płatków śniegu, zacząłem wędrówkę do lasu w poszukiwaniu owoców leśnych. Nim się obejrzałem zapadał zmrok, a w koszyku była zaledwie niewielka część tego, co miałem zamiar zbierać. Przysiadłem na pniaczku ściętego drzewa i załamany załamem się łzami. Zmęczony i przeziębiony zmusiłem się do marszu przed siebie. Nim się zorientowałem byłem w parku. Usiadłem na ławeczce, bałem się wrócić do domu z niewielką ilością owoców i bez pieniędzy. Zacząłem zastanawiać się co robić, ale gorączka skutecznie uniemożliwiała mi podejmowanie jakichkolwiek decyzji. Wtedy właśnie podszedł do mnie nieznajomy mężczyzna, okrył mnie swoim starym płaszczem, wziął owoce i obiecał, że mi pomoże. Powieki same mi się zamknęły, odpląnałem w krainę błogiego snu. Kiedy otworzyłem oczy słońce grzało, a ja siedziałem na tej ławeczce ze starszym panem. Zauważyłem brak owoców i natychmiast zacząłem się denerwować, wtedy ów starszy mężczyzna podał mi bułkę oraz pieniądze. Zaskoczony, zrozumiałem co zrobił i natychmiast przytuliłem go z wdzięcznością i zacząłem dziękować, najserdeczniej jak tylko potrafiłem. Moja radość była nie do opisania. Wróciłem do domu z uśmiechem na twarzy. Od tamtej pory starszy pan, siedzący na tej ławeczce, jest dla mnie symbolem wszystkich najlepszych cech, jakie może posiadać człowiek.

Ale dość tych wspomnień, czas wrócić do rzeczywistości. Moja akurat jest smutna. W

domu nie ma za dużo pieniędzy, nie mam markowych ubrań, jestem cichy, uwielbiam czytać książki, a gdy to wszystko połączymy, otrzymamy samotnego chłopaka, który jest gnębiony w szkole, nie ma przyjaciół oraz jest bardzo samotny. Gdyby tego było mało ojciec jest alkohikiem.

Szkoła jest dla mnie przykrym obowiązkiem. Tylko rozmowy z panem Andrzejem dają mi chwilę szczęścia.

Czas powrotu do domu, czyli chwila rozmowy z tym wspaniałym człowiekiem. Idę przed siebie z uśmiechem na twarzy i radością w oczach. Jakie było moje zdziwienie, kiedy zastałem na miejscu samego Azora. Usiadłem na ławeczce, a piesek zaraz wskoczył mi na kolana. Zacząłem zastanawiać się, co się stało. Zwierzę zaczęło skamleć i ujrzałem – tak mi się zdaje – łzy w jego ślepiach. I wtedy zauważyłem coś jeszcze dziwniejszego, kawałek papieru przy jego obroży. Wyjąłem go, rozwinąłem i zacząłem czytać. Teraz i mi łzy spływały po policzkach kaskadami, a serce rozpadło się na milion kawałków. Mój ideał człowieka, wzór do naśladowania, najlepszy i jedyny przyjaciel odszedł na zawsze. Nie rozumiem, dlaczego? Tak bez pożegnania? Kawałek kartki nie wystarczy...

Nie mogłem jeszcze wrócić do domu, musiałem się jakoś uspokoić. Udałem się więc na plac zabaw. Bardzo często chodziłem tam z panem Andrzejem. Szybko tego jednak pożałowałem. Wspomnienia nie dawały o sobie zapomnieć, a i szydercze uśmieszki kolegów z klasy nie pomagały mi ukoić bólu. Usiadłem na huśtawce i zacząłem się lekko kołysać, wtedy podszedł do mnie Adrian, jeden z chłopców, którzy dokuczali mi najbardziej. Gdzie twój bezdomny przyjaciel? Grzebie po śmietnikach? Mogę mu przynieść resztki po moim psie. Haha – zaczęli się śmiać wszyscy. Nie odzywałem się, nie chciałem awantur, chociaż bardzo mnie to wszystko bolało. Gdyby tylko wiedzieli jak mnie ranią... Może daliby mi spokój? Tego nie wiem. Twój tatuś skończy tak samo, jak ten

C.d. str. 4



twój bezdomny! Zadłużył się u mojego ojca, bo nie miał kasy na alkohol haha. Tego już nie wytrzymałem. Rzuciłem się na niego i zaczęliśmy się bić.

Wróciłem do domu z podbitym okiem i bez jednego zęba. Myślałem, że takie wyładowanie się pomoże ukoić ból. Ale wcale nie pomogło. Ból pozostał i narobiłem sobie dodatkowych problemów. Agresja nie rozwiązuje problemów, a je potęguje. Powiem ci pamiętniczku w tajemnicy, że kiedyś się stąd

wyrwę, z tego miasteczka,, pójdę na studia i zostanę psychologiem. Będę leczył takich ludzi, jak mój tata.

Słowa ranią bardziej niż czyny. Sprawiają innym ogromny ból. Ludzie najpierw mówią, potem myślą.

Praca otrzymała II nagrodę w Międzyszkolnym Konkursie Literackim *Są słowa, gesty, które ranią*, zorganizowanym przez Gimnazjum nr 19 w Lublinie.

## Dlaczego mnie raniysz

Małgorzata Gazda

Wtorek, 14 lutego 2015

Dzisiaj miał być najwspanialszy dzień w moim życiu. Walentynki! Taki wspaniały dzień. Wszyscy są mili dla siebie nawzajem, składają życzenia i dają drobne upominki swoim sympatiom. A okazał się dla mnie najgorszy. Wszystko przez słowa i gesty, które ranią. Czasami tak trudno jest się dogadać.

Drogi pamiętniku, zakochałam się! I to nie w byle kim. Jest to najprzystojniejszy, a zarazem najbardziej wysportowany chłopak w całej szkole. Ma na imię Patryk. Dzisiaj podeszłam do niego trochę zestresowana. Zapytałam, czy może ze mną chwilkę porozmawiać. Chciałam mu dać walentynkę, którą dzień wcześniej sama zrobiłam, wyklejając i ozdobiąc serduszkami. Podczas rozmowy w kącie szkolnego korytarza nieśmiało wyciągnęłam z plecaka kartkę z życzeniami i mu wręczyłam. Jednak zamiast uśmiechu na jego twarzy pojawił się dziwny grymas, wydał wargi i zaczął się ze mnie śmiać. Podarł walentynkę, a jej strzępki upadły koło moich stóp. Krzyczał, że jestem głupia i pusta. Razem z nim śmiali się ze mnie jego kumple. Auć! To boli! I to jeszcze jak! Dlaczego mnie tak ranił? Czy musiał mnie obrzucać epitetami przy



całej szkole? Do tego z taką złością rwać prezent ode mnie?

Stałam tam nieruchomo jak słup soli, czerwieniąc się jak burak ze wstydu i złości jednocześnie. Tak bardzo chciałam wtedy zapaść się pod ziemię, albo zniknąć. Och, jakby mi się wtedy przydała pelerynka niewidka! Dlaczego Patryk tak postąpił? Wciąż zadaję sobie to pytanie.

Kilka powiedzianych słów i wykonanych gestów, a tyle można się dowiedzieć o drugiej osobie. Łatwo można zranić innych. To taki proste, no nie? Dlatego lepiej czasami nie powiedzieć słowa, niż powiedzieć o jedno za dużo. Dobrze jest się zastanowić dwa razy zanim się coś powie lub zrobi. Bo słowami można ranić do granic możliwości. I tak trudno potem to wszystko naprawić, odbudować... Tylko czasami ich ogromny ciężar tak bardzo przytłacza i niszczy wszystko... Że nie ma już czego odbudowywać...

P.S.. Pierwszą miłość mam już za sobą.

Praca otrzymała wyróżnienie w Międzyszkolnym Konkursie Literackim *Są słowa, gesty, które ranią*, zorganizowanym przez Gimnazjum nr 19 w Lublinie.